

**TAMTEJ
GRUDNIOWEJ
NOCY**



TAMTEJ GRUDNIOWEJ NOCY

EWA BASSA-RUDNICKA

Tytuł: *Tamtej grudniowej nocy*

Autorka: Ewa Bassa-Rudnicka

Redakcja językowa i korekta:

Joanna Borek

IG: @joanna_redaktorka

Skład, łamanie i wersje cyfrowe:

Mariusz Jurgiel

motywprzewodni.pl

IG: @motyw.przewodni,

Facebook: @Motyw Przewodni



Projekt okładki i grafik we wnętrzu:

Kamila Polańska

IG: @design_your_cover_with_me

Grafika na okładce: © dandelion_tea / pixabay.com

Wersja PDF

ISBN: 978-83-973800-4-2

Gdańsk, grudzień 2025

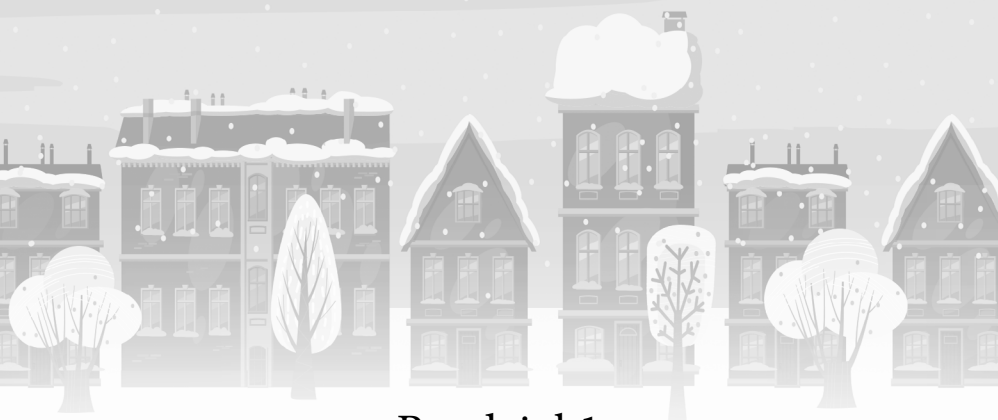
Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie treści oznacza naruszenie praw autorskich.

SPIS TREŚCI

Rozdział 1.	<i>Niecodzienny prezent</i>	7
Rozdział 2.	<i>Christmas party</i>	13
Rozdział 3.	<i>All I want for Christmas is...</i>	20
Rozdział 4.	<i>Coraz bliżej święta</i>	29
Rozdział 5.	<i>Podróż</i>	32
Rozdział 6.	<i>Wigilia w pensjonacie</i>	37
Rozdział 7.	<i>Niespodziewany gość</i>	43
Rozdział 8.	<i>Pioruny pomiędzy nimi</i>	52
Rozdział 9.	<i>Druga szansa</i>	59
Rozdział 10.	<i>Wspólna noc.</i>	62
Rozdział 11.	<i>Nieoczekiwany obrót akcji</i>	65
Rozdział 12.	<i>Pukanie do drzwi.</i>	72
Rozdział 13.	<i>Pożegnanie</i>	76
Epilog		80
Podziękowania		82

Serce ma swoje racje, których rozum nie zna.

Blaise Pascal



Rozdział 1

Niecodzienny prezent

– Zapraszam za mną. Idziemy w tę samą stronę. – Usłyszała za plecami głęboki, męski głos.

Oliwia drgnęła i odwróciła się gwałtownie do nieznajomego. Najpierw dostrzegła rozpięty guzik białej koszuli, a pod materiałem fragment tatuażu. Zanim zdążyła się zorientować, patrzyła na niego dłużej, niż wypadało. Potem jej wzrok powędrował wyżej, ku ciemnej, starannie przystrzyżonej brodzie, uśmiechowi odsłaniającemu rząd białych zębów. Dopiero gdy spojrzała mu w oczy, wstrzymała oddech. Czarne jak smoła spojrzenie przenikało ją na wskroś, takie, które nie pozwalało o sobie zapomnieć.

Oliwia przełknęła ślinę. Nie знаła tego mężczyzny, ale była pewna, że gdyby kiedyś go spotkała, taką twarz zapamiętałaby na długo. Wysoki, ciemnowłosy z tą lekką arogancją w spojrzeniu. Ten typ, przy którym coś w środku mięknie, choć rozum wrzeszczy, żeby się odwrócić.

Jeszcze chwilę wcześniej stała przy recepcji, próbując się zorientować, gdzie znajduje się sala balowa. Dopiero co weszła do hotelu i wciąż była pod wrażeniem wnętrza: czerwony dywan na parkiecie, złote ramy obrazów i luster, girlandy i świąteczne stroiki na każdym kroku. Magia Bożego Narodzenia mieszała się tu z przepychem pięciogwiazdkowego hotelu na Piotrkowskiej. To właśnie tutaj Global Look, łódzka firma odzieżowa, organizowała w tym roku świąteczną imprezę.

Oliwia, projektantka ubrań dziecięcych, pracowała w firmie już od dobrych kilku lat. Do tej pory spotkania wigilijne wyglądały o wiele skromniej. Zwykła kolacja w restauracji w gronie zespołu, trochę żartów i szybkie życzenia. Jednak w tym roku szef przeszedł samego siebie i postanowił zrobić coś większego. Wynajął jeden z najlepszych hoteli w Łodzi i nakazał wszystkim wymienić się prezentami. Chciał, by ten zwyczaj wszedł na stałe do firmowej tradycji.

Każdy wylosował wcześniej osobę, dla której miał kupić upominek. Oliwii trafiła się Julka, asystentka głównej projektantki linii męskiej. Nie знаła jej dobrze, więc postawiła na klasykę. Kupiła kilka książek z literatury kobiecej i dorzuciła świąteczny zestaw pralin od Wedla. Całość zapakowała w ozdobny papier i przewiązała grubą, czerwoną wstążką. Wczoraj wszyscy znieśli paczki do firmy, a dziś leżały już pod choinką na sali balowej.

– Zapraszam – ponaglił ją i ruszył przed siebie w głąb korytarza.

Oliwia zawahała się tylko przez moment, by następnie z zaciekawieniem ruszyć za nim.

Wkrótce zatrzymali się przy pomieszczeniu, które tego wieczoru pełniło funkcję szatni. Dwóch roześmianych

chłopaków powitało ich i od razu wyciągnęło ręce, gotowych odebrać płaszcze.

Dawid, bo tak miał na imię nieznajomy, zachował się jak dżentelmen i pomógł Oliwii zdjąć okrycie. A wtedy niby przypadkiem, a może celowo, jego kciuki musnęły jej kark. Zadrżała. Jednak nie odezwała się ani słowem i nie odsunęła. Uśmiechnął się pod nosem. Zawsze lubił igrać z kobietami, a ta stojąca przed nim była nieziemsko seksowna, do tego jej perfumy otuliły go intensywną kuszącą wonią.

Kiedy materiał zsunął się z jej ramion, dostrzegł połyskujący wisiorek na częściowo odkrytych plecach. Czarna sukienka opinała jej sylwetkę, podkreślając krągłe biodra i kształtne piersi. Wiedział, że musi poznać bliżej tę kobietę. Kolega w rozporku drgnął, dając mu do zrozumienia, że zgadza się z jego myślami.

– Dziękuję.

Oliwia uśmiechnęła się do niego ciepło.

– Cała przyjemność po mojej stronie – odparł, zrzucając z siebie płaszcz i oddając go chłopakom. Garnitur leżał na nim idealnie, choć krawata, jak zawsze, nie założył.

Ruszyli dalej korytarzem, w stronę dochodzącej muzyki.

– Długo pani pracuje w firmie? – zagaił Dawid.

– To już szósty rok.

– I jak? Warto było tyle zostać?

– Nie narzekam. – Wzruszyła ramionami i odrzuciła na plecy blond loki, które na dzisiejszy wieczór specjalnie zakręciła. – Ala pana nigdy wcześniej nie widziałam u nas w firmie. Jest pan tu nowy?

Dawid na moment wstrzymał się z odpowiedzią, by za chwilę dodać:

– Niekoniecznie. – Jego uśmiech zdradzał rozbawienie. – Po prostu łatwo mnie przeoczyć.

– W to akurat trudno uwierzyć – odparła z lekkim przekąsem, przesuając po nim spojrzeniem. – W jakim dziale pan się tak skrzętnie ukrywa?

– W księgowości, ale pracuję zdalnie – mruknął, wskazując na wielkie, przeszklone drzwi. – Proszę bardzo. Dotarliśmy.

Nie dodał nic więcej. I całe szczęście, bo nie miał zamiaru zdradzać, co naprawdę robił w Global Look.

Weszli do środka, a przed oczami Oliwii otworzył się widok, który na moment odebrał jej oddech. Sala balowa tonęła w światłach. Już od wejścia uderzył ich gwar i muzyka. Na parkiecie tańczyło kilkanaście osób, a śmiech i świąteczne melodie mieszały się w powietrzu. Po prawej stronie goście oblegali bufet zastawiony gorącymi i zimnymi przekąskami, po lewej czekała fotobudka, kusząc imprezowiczów swoim migającym światłem.

W samym centrum sali, otulonej mgłą z suchego lodu, stała ogromna choinka, ustrojona w złoto-czerwone bombki i błyszczące lampki, które migotały wśród jej igieł. Pod drzewkiem piętrzyła się góra prezentów, starannie ułożonych i otoczonych niskim płotkiem.

– Proszę to dla państwa.

Przed nimi pojawiła się uśmiechnięta dziewczyna w stroju elfa. Jej skąpa zielona sukienka odsłaniała zdecydowanie za dużo, co, sądząc po spojrzeniach mężczyzn, było dokładnie w planie organizatorów.

Dawida wyobraźnia pracowała na najwyższych obrotach, ale nie była spowodowana kobietą podającą mu właśnie szampana. Całą uwagę skupiał na kobiecie obok. Zapach jej perfum otaczał go tak intensywnie, że trudno było skupić się na czymkolwiek innym. Uniósł szkło i zwrócił się ku niej.

– Jestem Dawid i jak już wiesz, pracuję w księgowości. – Uśmiechnął się, skracając między nimi dystans. Dawid grał w otwarte karty. Był nią zainteresowany i chciał, żeby ona o tym wiedziała.

– Oliwia – przedstawiła się, stukając kieliszkiem o jego. – Projektantka ubrań dziecięcych.

Dawid uniósł brwi, zaskoczony. Doskonale znał projekty wychodzące z Global Look i w głowie zaczął układać listę, które mogły być jej autorstwa.

– Oliwia! Tu jesteś! – rozległ się głos zza jej pleców.

To Rafał, grafik i jej bliski kolega. Bezceremonialnie objął ją w pasie i odciągnął od nowo poznanego mężczyzny.

– Wszędzie cię szukałem.

– Dopiero przyszedłam. Rozmawiałam właśnie z ... – Odwróciła się, ale za plecami nie było już nikogo. Dawid zniknął tak szybko, jak się pojawił.

– Kim był ten przystojniak?

– Dawid. Wspomniał, że pracuje w księgowości.

Rafał zmarszczył brwi. Znał wszystkich w firmie, ale o żadnym Dawidzie z księgowości nigdy nie słyszał.

Z głośników popłynęło *Last Christmas* zespołu Wham!. Rafał, który uwielbiał wywijać na parkiecie, nie mógł odpuścić sobie tego kawałka.

– Chodź! – zawołał, chwytając Oliwię za rękę. – Dopij to, co masz, a po tej piosence pójdziemy po coś mocniejszego.

Nie dał jej szansy zaprotestować i tanecznym krokiem pociągnął ją na środek sali.

Tymczasem Dawid, ukryty za jednym z filarów, obserwował scenę z chłodnym uśmiechem. Nie spodziewał się, że ktoś tak szybko sprzątnie mu sprzed nosa obiekt jego zainteresowania. Zauważył, że Rafał i Oliwia byli sobie bliscy, choć nie wyglądali na parę.

– Dawidzie, czekałem na ciebie. – Niski głos zabrzmiał tuż za nim, pewnie i spokojnie.

Odwrocił się. Stanisław przyglądał mu się uważnie, z tym swoim opanowaniem, w którym zawsze kryła się nuta kontroli.

– Dobry wieczór. – Dawid uściśnął mu dłoń. – Muszę przyznać, że impreza jest niczego sobie.

– Cieszę się, że ci się podoba.

Dawid podrapał się po brodzie.

– Mam szybką prośbę. Poczekajmy z wieściami do Nowego Roku.

Stanisław zmrużył oczy.

– Dlaczego?

– Potrzebuję kilku dni. Chcę mieć pewność, że wszystko pójdzie zgodnie z planem.

Przez chwilę obaj milczeli, mierząc się wzrokiem. Wokół rozbrzmiewały rozmowy i śmiechy, a między nimi panowała cisza, cięższa niż brzmienie muzyki dochodzącej z głośników. Stanisław w końcu westchnął i skinął głową.

– Zawsze musisz wszystko robić po swojemu – stwierdził w końcu, z lekkim zrezygnowaniem. – Ale dobrze. Poczekajmy.

– Doceniam to – odparł spokojnie.

– Chodź, wypijmy coś – zaproponował, klepiąc go po ramieniu. – Zanim zaczniesz się ten cały cyrk.

– To był twój pomysł – zauważył Dawid z cieniem uśmiechu.

– Raczej mojej asystentki.